

# Pamiętajcie o Ogrodach

O Frascati, teatrach i współczesnych widzach mówi Andrzej Tadeusz Kijowski, dyrektor Domu Kultury Śródmieście przy ul. Smolnej 9.

- Ogrody Frascati w Parku im. Rydza-Śmigłego - kiedyś miejsce spotkań warszawiaków, przez wiele lat świeciły pustką. Dopiero od zeszłego roku znów jest o nich głośno...

- Rzeczywiście, Ogrody Frascati pojawiły się na mapie kulturalnej stolicy dopiero w zeszłym roku, ale sama impreza ma już trzydziestoletnią historię. Wszystko zaczęło się w 1975 roku. Wtedy

dwudziestoletni, mizerny student z biednego PRL-u, dotarłem na Sytylię, gdzie w nadmorskim Mari-na di Palermo odkryłem cudowny park z teatrem ogródkowym. Tego dnia aktorzy Strehlera wystawiali klasykę komedii dell'arte: „Sługę dwóch panów” Goldoniego. Takie-go ogrodu w życiu nie widziałem! Tryskające fontanny, podświetlone gazony, fotele dla notabli i galeria dla studenterii.

Lekkość, radość, atmosfera niewymuszona i elegancka zarazem. Wtedy pomyślałem, że teatr pod dachem jest ponurą dziewiętnastowieczną pomyłką, że naprawdę żyje tylko na powietrzu, gdzie istniał do wieku osiemnastego i gdzie w dwudziestym cała Wielka Reforma Teatru go wyprowadziła. A trzeba zobaczyć podwóreczko gdzieś w Madrycie, obeerzję kopenhadzkie Tivoli, by zrozumieć, czego nam dziś potrzeba.

Odtąd szukaliśmy miejsc. Oznaczyliśmy je w Warszawie: Lapidarium, Dziekanka, Dolina Szwajcarska i bodaj najwspanialsze - Frascati. W zeszłym roku I Ogródki Warszawskie przez trzy miesiące zgromadziły 20 tysięcy osób. W tym? Aż nie śmiem głośno liczyć, ale jak na razie średnia frekwencja wzrosła czterokrotnie.

A Ogródki Warszawskie zyskały oprawę piękniejszą niż w niejednym miejscu Europy, publiczność jest nie mniej elegancka, a atmosfera jest równie kulturalna i swobodna jak w najbardziej ekskluzywnym miejscu spotkań międzynarodowej bohemy.

- Dla kogo właściwie Ogrody Frascati są przeznaczone? Pracując nad koncepcją imprezy myślał Pan o konkretnym widzu?

- Szczerze zainteresowanych takimi spotkaniami oceniam na między 5 a 10 procent populacji Warszawy. Widz, o jakim pomyślałem, to młoda, inteligentna osoba, która ma pracę, nie może i nie potrafi wylądować komórki, i która raczej

czy Jerzego Zelnika, to z przyjemnością posłucha, co mają do powiedzenia ci wybitni artyści. Mój ukochany Jan Jakub Rousseau już w XVIII wieku pisał: „Nie gódźmy się na ekskluzywne widowiska przeznaczone dla garstki ludzi, którzy zamykają się smętnie w ciemnej speluncie i trwają zamknięci w ciszy i bezczynności. Nie, ludy szczęśliwe, nie dla was takie zabawy. Na pełnym powietrzu, pod gołym niebem powinniście się gromadzić i rozkoszować poczuciem własnego szczęścia”.

- Co jeszcze warszawiacy mogą zobaczyć w tym sezonie?

- Koniec sierpnia to przedstawienia w ramach Finału XIV Konkursu Teatrów Ogródkowych. W niedzielę, 28 sierpnia o godz. 20.30 zostaną ogłoszone wyniki konkursu. Ale właśnie teraz otworzyliśmy teatr - stylowy, z regularnym wejściem, pięknie wymalowany i z budką suflera. Wielka parada zakończy sezon teatrów ogródkowych, jednocześnie otwierając sezon teatralny.

Natomiast jeszcze w tym miesiącu czekają nas co najmniej dwa duże wydarzenia. 21 sierpnia na Nowym Świecie rozpocznie się uliczny happening. W ten sposób będziemy zapraszali ludzi na wieczorny benefis Joanny Szczepkowskiej: „Joanna Szczepkowska kontra fortepian”. A drugie wydarzenie to monodram z piosenkami „Teatr jest kobietą” w wykonaniu Barbary Dziekan, który zamknie wspomniany już Finał XIV Konkursu Teatrów.

■ rozmawiała Dorota Olszewska



W „Przewodniku po Warszawie” z 1893 roku można przeczytać o Ogrodach Frascati, wtedy będących własnością hrabiego Władysława Branickiego, że „dość często tutaj, korzystając z uczynności właściciela, odbywają się koncerty lub zabawy na cele dobroczynne. Wieczorną, letnią porą, wśród olbrzymich drzew ogrodu, zabawy te mają wiele uroku”. Ale ten epizod z historii Warszawy został szybko zapomniany i praktycznie przez cały XX wiek to piękne miejsce było właściwie martwe. Ożyło za sprawą spektakli wystawianych w ramach Ogródków Warszawskich, imprezy teatralnej, której pierwsza edycja odbyła się rok temu.

nie pójdzie do Teatru Dramatycznego, by przez dwie godziny oglądać w ciszy i skupieniu przedstawienie. Natomiast umówi się z przyjaciółmi na kawę czy na wino, w ładnym miejscu, wśród zieleni. A gdy spotka tam Joannę Szczepkowską